Braterstwo Chrystusowe

„Bądźcie wszyscy (…) braterstwo miłujący, miłosierni i dobrotliwi, nie oddawając złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobrorzecząc, gdyż wiecie, iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli” – 1 Piotra 3:8-9.

Chwalebną rzeczą było ze strony założycieli miasta Filadelfia, że je tak nazwali, tj. miasto „bratniej miłości”, ujawniając w ten sposób dobre intencje swych serc, swoje umiłowanie pokoju, braterstwa, wzajemnego dobrobytu. I któż wątpi, jakoby błogosławieństwa tych założycieli nie miały w pewnym stopniu dobrotliwego wpływu na sfery tego wielkiego miasta. Niemniej jednak żaden z nas nie może nie dostrzegać faktu, iż nie braterskie słowa i uczynki mieszkańców jego spowodowały smutki, rozgoryczenia, nędzę, śmierć dla wielu w obrębie jego granic. Początkowo skłonni jesteśmy dziwić się, dlaczego tak jest, dlaczego grzech zdaje się być zaraźliwszym aniżeli sprawiedliwość, i dlaczego, jak pisma powiadają, cały nasz ród jest skłonny do grzechu jak iskry do wybiegania w górę. Czy mamy przypuszczać, że ci, co dali to imię miastu, byli daleko lepszymi, daleko szlachetniejszymi, daleko więcej do Boga podobnymi aniżeli ich potomstwo z dni dzisiejszych?

Nie chcielibyśmy tak kategorycznego twierdzenia wygłaszać. Przekonani jesteśmy, iż dzisiaj niektórzy są tak dobrzy, szlachetni i prawdę miłujący jak kiedykolwiek w rodzie Adamowym. Ale pamiętajmy też na słowa apostoła odnoszące się do naszego czasu i do końca obecnego Wieku Ewangelicznego, który mówi, „źli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzący tak i zwiedzeni”.

> „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem ludzie będą sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga, którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli” – 2 Tym. 3:13, 2-5.

Świadectwo gazet i sprawozdań sądowych wykazuje znaczny przyrost w skłonnościach kryminalnych, co w pełni odpowiada tym przepowiedniom proroczym, a rzecz naturalna, taki stan rzeczy powoduje pytanie: Skąd to pochodzi, że świat daje takie dowody wzrastającej nieprawości, skoro wielu spodziewało się, iż rozszerzenie się powszechnej oświaty i pomnożenie egzemplarzy Biblii potrafi już do tego czasu nawrócić świat?

Już prawie sto lat upływa od czasu, kiedy zorganizowano wielkie Towarzystwa Biblijne, a zabiegi misyjne pośród protestantów wszczęte były ze świeżym animuszem, zapałem i nadzieją. Ubiegłe stulecie znamienne jest w historię świata pełną zapału religijnego, z wysiłków misyjnych i rozpowszechniania Pisma, zapału większego aniżeli kiedykolwiek poprzednio w takim okresie czasu. Nie mniej jednak dzisiaj dowiadujemy się ze statystyki, że choćbyśmy zaliczyli do chrześcijan wszystkich mających jakąkolwiek pretensję do tego i do cywilizacji, nie wybierając wcale podług tego, jaką mają oni wiarę w Chrystusa, to jednak liczba pogan nie zmniejsza się, gdy przed setką lat, pogan liczono na 600 mln, dzisiaj liczy się ich na 1,900 mln. Kiedy przed stu laty kolegia i duchowne seminaria na świecie były prawie bez wyjątku wiernymi względem Boga, Biblii i Chrystusa, dzisiaj nie można prawie znaleźć instytutu naukowego, w którym by publicznie nie uczono nauki ewolucji ludzkości i nauk „wyższego krytycyzmu” wbrew nauce Biblii i nie widzimy nikogo, kto by nam dzisiaj wymienił choć jedno seminarium, którego profesorzy wszyscy są lojalni wobec Biblii, a w rozmowach prywatnych nie są przeciwni Słowu Bożemu i Boskiemu Planowi w nim wyłożonemu Uważamy, że to jest jedna z przyczyn tak alarmującego proroctwa o samolubstwie, niesprawiedliwości i złośliwości.

„PONIEWAŻ WSZYSCY ZGRZESZYLI”

Wyjaśnienie tej sytuacji znajdujemy w słowach apostoła Pawła: „Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12). Przez cztery tysiące lat przeważał ten pęd ku dołowi, ściągając w niektórych częściach świata ludzkość w bardzo głębokie skażenie, a w rezultacie tego. jak prorok powiada: „Ciemności okryły ziemię, a zaćmienie narody” (Izaj. 60:2). Światłość wzniecona przez naszego Odkupiciela przed dziewiętnastu stuleci sprzeciwiała się ciemności i w dzieciach światłości ją pokonała, jednocześnie siejąc swoje promienie i wpływ wszędzie tam, gdziekolwiek są święci Pańscy. Lecz w ciągu drugiej połowy ubiegłego stulecia, z opatrzności Pańskiej, wynalazki przywiodły na świat przecudną maszynerię, która, jak nas Pismo Św. informuje, należy do „dnia Jego przygotowania” na nadchodzącą epokę Tysiąclecia. Te wynalazki dodały bodźca umysłom i ciałom tych, co z nimi weszli w styczność, pobudzając ich ambicje do wiedzy, do polepszenia ich przemijających

spraw i do zgromadzenia majątków. Chociaż pod wieloma względami był z tym związany wielki pożytek i błogosławieństwo, to jednak jest faktem, że to rozbudzało wskutek słabości człowieka one samolubne skłonności w człowieku, już i tak istniejące, że błogosławieństwo to przyniosło dla wielu szkodę zamiast pożytku – zwiększenie się wiedzy w połączeniu z powiększeniem się samolubstwa i wysokiego napięcia, w jakim obecnie ludzie żyją w obliczu wzrostu zbrodniczości i przy zamieraniu bratniej miłości, jak to już zauważyliśmy.

CZAS PRÓBY DLA CHRZEŚCIJAŃSTWA

Różne Pisma wskazują na czas teraźniejszy i na najbliższą przyszłość jako na czas ostrej próby dla chrześcijaństwa. Jest to czas przeznaczony na wprowadzenie Tysiącletniego Królestwa Bogu drogiego Syna, nie podług przeciwnych wytycznych i przypuszczeń wielu ludzi, jak nawrócenie świata itd., ale przez skompletowanie Kościoła i uwielbienie go z jego Panem, Oblubieńcem, jako Jego Oblubienicę, a następnie zapoczątkowanie Królowania Sprawiedliwości, prawości, równości, a dalej błogosławienie i pouczanie świata, podniesienie ze stanu grzechu i śmierci wszystkich, którzy dadzą posłuch posłannictwu tego chwalebnego Dnia, na który świat czekał tak długo.

Jak już wyrażono przypuszczenie, nowa era będzie zapoczątkowana w sposób zupełnie niespodziewany przez chrześcijaństwo i stąd jego próba w tym czasie będzie nadzwyczaj krzyżowa. Z chrześcijaństwem będzie to samo co było z Żydami w czasie pierwszego przyjścia naszego Pana, a o czym On sam powiedział: „Nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łuk. 19:44). Gdyby się dzisiaj chrześcijaństwo przebudziło i poznało właściwe znaczenie obecnych stosunków, to oznaczałoby to wielką zmianę dla stosunkowo wielu z tych, którzy dokonali pełnego poświęcenia się Panu – lecz inni nie byliby w stanie uwierzyć ani pojąć tej lekcji; bo napisane jest: „Wszyscy niezbożni nie zrozumieją” (Dan. 12:10).

Co zaś do poświęconych, to jak Pismo św. powiada, nowy okres przychodzi na nich jako złodziej w nocy. Tylko takim, którzy dotrzymują swych ślubów poświęcenia udzieloną będzie pomoc Boska w zrozumieniu obecnej sytuacji. Inni z poświęconych pozostawać będą w częściowej albo i kompletnej nieświadomości, aż do chwili, kiedy przywiedzie ich do zrozumienia zupełne rozpadnięcie się obecnych instytucji religijnych, które podług Pism, ma poprzedzić zapoczątkowanie Królestwa Tysiąclecia. Co zaś do świata w ogóle, a w szczególności do wykształconych, to ci otwarcie zarzucają myśl o osobowym Bogu i Boskim Planie odnośnie do spraw ludzkich. Otwarcie dochodzą oni do rozumowego stanowiska myśli – do ubóstwiania mamony, bogactwa, stanowiska, wykształcenia itd., z kształtem jedynie pobożności, ale bez jej skutku (1 Tym. 3:1-6).

Tymi słowy Pismo zwraca naszą uwagę na fakt, że kiedy się zbliża wielki poranek Tysiąclecia i błogosławieństwa dla całej ludzkości, przyjdzie przedtem wielki ciemny okres. Przychodzi to jako sprawiedliwa zapłata dla tych wszystkich, którzy mając znajomość Boga i Jego sprawiedliwości, więcej cenili rzeczy mamony. Lekcja dla nich będzie bardzo surowa, ale z opatrzności Pańskiej okaże się ona ostatecznie bardzo pożyteczna, gdy ucisk tego strasznego okresu, który się zbliża, przeorze głęboko ich serca i przygotuje wielu, jak w to ufamy, na błogosławieństwa Królestwa Tysiąclecia, jakie potem przyjdzie.

Już teraz widzimy to wielkie zmaganie się narodów, kapitału i pracy, wpływu Słowa Bożego z jednej strony, a wierzeń Ciemnych Wieków i różnych form nowej teologii z drugiej. Wszędzie Pismo Św. przepowiada, że upadek przyjdzie z ogromną mocą; ale również jasno zapewnia nas, że po tym strasznym doświadczeniu Bóg zwróci ku ludowi czyste posłannictwo, by wszyscy mogli wyznawać mię Pańskie, by służyć Mu jednomyślnie (Sof. 3:9). Zapewnia nas ono, że „gdy się sądy Pańskie odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” (Izaj. 26:9). Jeżeli mądrość Boska powiada, iż to jest najlepszy sposób dania ludzkości potrzebnych lekcji przygotowawczych na wprowadzenie Królestwa światłości i błogosławieństwa, wszyscy oni poświęceni Bogu powiedzą: „Amen! (Niech się tak stanie). Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, Panie Boże Wszechmogący! Któż by nie wielbił imienia twego, że się okazały sprawiedliwe sądy twoje?” – Obj. 15:3-4, 16:5.

KOŚCIÓŁ NOMINALNY – KOŚCIÓŁ RZECZYWISTY

Uważając chrześcijaństwo, czyli cywilizowaną część świata za Kościół Chrystusowy z imienia – włączając w to wszystkie wyznania i wszystkich mających łączność lub związek bezpośredni czy pośredni – widzieliśmy, iż przyczyną, dla której wielki ucisk przychodzi na nich, jest to, iż miłość ustąpiła miejsca samolubstwu. We wszystkich, z natury, jest dużo samolubstwa, lecz w ostatnich latach ono zostało jeszcze bardziej rozwinięte i wzmożone w swym wpływie wśród narodów cywilizowanych, a straszliwa anarchia, jaką się właśnie bieżący wiek ma zakończyć, będzie owocem tego samolubstwa. Pisma wykazują nam, nie tylko w tych ustępach, jakie już przytoczyliśmy, ale i innych, które oświadczają w tak wielu słowach, że w ciągu nadchodzącego ucisku bliźni obróci się przeciw bliźniemu, a brat przeciw bratu, – każdy o siebie będzie tylko zabiegał. Lecz odwróćmy się od widoku nominalnego Kościoła i ucisku, jaki nam przychodzi i spójrzmy na prawdziwy Kościół ukryty w olbrzymiej liczbie nominalnego chrześcijaństwa.

Chrześcijaństwo nominalne obliczane jest na 400 mln,

a reprezentowane jest przez kilkaset wyznań i organizacji. W tej wielkiej masie trudno odróżnić niewielu wiernych Pańskich, nazywanych „maluczkim stadkiem”. Musimy ich szukać we wszystkich wyznaniach i poza nimi. Powinniśmy pamiętać, że Pan nasz nie pozostawił siebie samego bez świadka, ale dzisiaj prawdą być może to, co było w czasach Eliaszowych, kiedy Pan mówił do proroka: „Jednakem sobie zachował w Izraelu siedem tysięcy, których wszystkich kolana nie kłaniały się Baalowi” (1 Król. 19:18). Możemy się spodziewać jeszcze większej liczby tych, którzy nie uginają kolan ani przed sekciarstwem ani przed złotym cielcem mamony. Jakże mamy poznać tych prawdziwych wyznawców Jezusa, o których napisano: „Zna Pan tych, którzy są jego”? Jakie są ich cechy charakterystyczne? Pod jakim względem są oni osobliwi i odmienni od nominalnych mas? Czy jest to grupa bogaczy, uczonych, czy wielkich? Pisma odpowiadają: Nie! i zapewniają nas, że pomiędzy nimi nie znajdziesz wielu wielkich, nie znajdziesz wielu mądrych, wielu uczonych, ale przeważnie będą oni pochodzili z biednych świata tego, ale bogatych w wierze dziedziców Królestwa. Musimy przeto oglądać się za jakimś znakiem, za jakąś inną cechą charakterystyczną, po której moglibyśmy ich poznać i pomóc im wyjść z Babilonu.

„PRZEZ TO POZNAJĄ WSZYSCY”

Słowa Odkupiciela naszego dają nam klucz, podając charakterystykę, której mamy szukać. Powiada On: „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim” (Jan 13:35). Kładzie na to nacisk, mówiąc: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłował” (Jan 13:34). Ach, teraz rozumiemy, iż Kościół jest błogosławionym braterstwem wszystkich, którzy nie tylko miłują Boga w najwyższym stopniu, tak że się rozkoszują w czynieniu Jego woli, nawet kosztem swych własnych interesów, ale którzy także miłują się wzajemnie, jak ich Chrystus umiłował, to znaczy, że nawet do tego stopnia, by położyć życie jeden za drugiego: Na próżno się oglądamy za taką organizacją pomiędzy ludźmi. Widzimy rozmaite związki, czyli organizacje pod różnymi mianami, wszystkie wyznające miłość, ale żadna z nich ani nawet marzy o takich węzłach miłości. Nie zapominamy o Masonach, Add Fedows, Prezbiterianach, Metodystach, Episkopalnych, Luteranach, Rzymsko Katolikach itd. Ale żadna z tych organizacji nie rości sobie pretensji do tego, jakoby była takim braterstwem, o jakim Pan nasz pisał. Utrzymują one co prawda, że mają specjalną troskę o swoje wzajemne interesy i mają pewną część dla Boga, ale nie w takim stopniu, jak to Mistrz nasz dał do poznania – nie do tego stopnia, by złożyć swoje życie w czynieniu woli Ojca i z miłości swej ku braciom.

Apostoł Piotr w naszym cytacie wskazuje, iż wyznawcy Pańscy mają się miłować jak bracia – jak rzeczywiści bracia, tak jak prawdziwi bracia powinni siej miłować. Wskazuje, że to będzie u nich oznaczało miłosierdzie, dobrotliwość i pobłażliwość w znoszeniu krzywd i łajań. Że właściwa miłość braterska nie tylko przyjmie to bez oddawania złem za złe, ale przeciwnie – odda błogosławieństwo. Och, taka miłość – taka wysoka miara miłości! Iluż z pośród nas, jakże niewielu z pośród nas, zdawało sobie kiedyś sprawę z miary miłości bratniej, która by znalazła oszacowanie u Pana naszego – miary, jakiej On wymaga jako warunku, byśmy się stali Jego braćmi, miary, o jakiej mówi w swej modlitwie, jakiej nas nauczył, mówiąc: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!”

Ten sam apostoł wskazuje na to, że aby stać się jednym z prawdziwych uczniów Jezusa, nie tylko trzeba wyznawać wiarę w Boga oraz Pana Jezusa Chrystusa i wierzyć w odpuszczenie naszych grzechów za Jego pośrednictwem, ale jeszcze coś więcej. „Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie” (1 Piotra I:22).- Tutaj właśnie jest to coś więcej, drodzy bracia! Nie tylko wierzymy i przyjmujemy przebaczenie Pana, ale przyjmujemy także znajomość Prawdy, znajomość Jego woli, a potem już dla nas pozostaje zastosowanie tej znajomości w praktyce, wpojenie jej w nasze myśli, słowa i uczynki, słuchanie jej do tego stopnia, byśmy mieli nieobłudną miłość ku braciom. To powinno stać przed oczyma naszymi jako właściwe, wspaniałe stosowanie Prawdy, jakie nam Pan nasz podaje. Prawda jest przeznaczona na poświęcenie, jak Pan nasz oświadczył: „Poświęćże je w prawdzie twojej: słowo twoje jest Prawdą”. W miarę jak ta Prawda zdobywa kontrolę nad naszymi słowami, myślami i uczynkami, wyrzuci ona ducha samolubstwo z naszych pragnień i wytworzy w nas nowe ambicje, nowe pożądania i miłość ku Ojcu, ku braciom, łącznie z naszym Starszym Bratem, Jezusem, i ta stawać się będzie stopniowo coraz bardziej uprzejma, żarliwa. Nie będzie to tylko zewnętrzna grzeczność, obłudna, udana miłość, ale wewnętrzny sentyment serca.

Posłuchajmy, co apostoł Jan mówi na ten temat. Mówi on: „Nie dziwujcie się bracia, jeśli was świat nienawidzi”. Nie mamy się spodziewać żadnej specjalnej sympatii ze strony świata, ale raczej tego, że mylnie nas pojmie. Ale mamy się spodziewać czegoś innego spośród braci, jak apostoł w dalszym ciągu mówi: „My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci”. Kto tedy nie miłuje braci, ten nie może być pewnym, że przeniesiony został ze stanu śmierci do wolnego stanu umysłu i serca. Jakże powinniśmy pożądać tego, by to świadectwo apostoła potwierdziło nasze nadzieje, iż jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, że przeszliśmy z Królestwa ciemności do Królestwa Bogu drogiego syna, a ze stanu potępienia i śmierci do stanu usprawiedliwienia do żywota. Lecz apostoł mówi dalej: „K-

to nie miłuje brata, zostaje w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest, a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawiającego”. Ostre to słowa dla braci! Nie zapominajmy ich wielkiej wagi, ich wartości, wypróbujmy nasze serca, nasze stanowisko u Pana, przez naszą miłość lub brak tej miłości ku braciom, jak nam to z natchnienia apostoł zaleca. Ale apostoł jeszcze nie skończył z tym przedmiotem: swoje oświadczenia wieńczy on, gdy mówi. „Przez tośmy poznać miłość Bożą, iż On duszę swoją za nas położył i myśmy powinni kłaść duszę za braci” (1 Jana 3:14-17).

KTO STANOWI BRACI?

Jeśli z owoców ich mamy ich poznać, to niewielu braci tego rodzaju jest na świecie. WCZEsny Kościół ujawnił pewną liczbę wspaniałych przykładów takiego braterstwa. Jezus sam był Starszym Bratem, który położył życie swoje za nas. Apostołowie i wielu z nich stanów poszli ściśle śladami Mistrza; a podobnych znajdzie się też, jak nam się zdaje, w ciągu następnych stuleci; a i dzisiaj, jak w to wierzymy, można ich znaleźć we wszystkich wyznaniach i poza nimi, takich, co mają ogólne podobieństwo charakteru, ale jest ich niewielu. Apostoł mówi pochlebnie o Panu naszym: „Nie wstydzi On się ich braćmi nazywać” (Hebr. 2:11). Podobnie jak On, poświęcili oni swoje życie dla spraw Boga i Ojca, na służbę Prawdzie.

Poznawszy to, iż teraz Bóg wybiera spośród świata lud dla swego imienia, za główny cel swojego życia postawili oni sobie stać się współpracownikami Boga w wynajdywaniu tej klasy wybranej i pomagać im do umocnienia ich powołania i wybrania. Ani czas, ani wpływ, ani pieniądze nie są nazbyt cennymi w ich oczach, gdy idzie o wydanie ich w tej służbie – ba, samo nawet ich życie, podobnie jak życie Mistrza i apostołów, stopniowo zużywane bywa na te rzeczy – „To jedno czynię”. Ci bracia muszą co prawda jeść, spać i stąd nie mogą być opieszałymi w interesie, ale ich główne zajęcie i radość i żarliwość ducha polega na służeniu Panu przez służenie braciom (Filip. 3:14).

Prawda, niektórzy z tych braci o miłujących sercach i szlachetnych pragnieniach, usiłujący naśladować wzór, nie mogą go skopiować doskonale z racji „ułomności ciała”. Św. Paweł, jeden z nich, oświadcza, co odnosi się do wszystkich, że „Nie czynię dobrego, które chcę”. Nasze ideały i nasze miarodajne są wyższe od wszystkiego, co byśmy mogli osiągnąć. Ustawicznie się przekonujemy, że niegodziwość, samolubstwo, które jest częścią starej naszej natury, jeszcze żeruje we włóknach naszego śmiertelnego ciała i wymaga walki z nim, a czasem zdobywa nad nami przewagę, bo chęć jest w nas, ale jak przeprowadzić wolę naszych nowych zmysłów to inna rzecz. Dlatego nawet u najwierniejszych braci rodzi się czasem potrzeba upokorzenia się przez wyznanie, że nieoględnie wypowiedziane słowo czy spełniony uczynek mylnie przedstawiono rzeczywisty sentyment serca. Ale nawet i takie potknięcie się i przyznanie do winy może być przez Pana obrócone na błogosławieństwo, a doświadczenie może się, okazać pomocnym do wzmocnienia umysłu, do strzeżenia warg w przyszłości i wyrobienia także cichości i pokory, które w oczach Boga są charakterystycznymi przymiotami wielkiej wartości (Rzym. 7:15-19).

„JAKIMIŻ MACIE BYĆ?”

Apostoł kładzie nacisk na znaczenie naszego nowego pokrewieństwa braci w Chrystusie i synów Bożych i chce wpoić to w nasze umysły, gdy mówi: „Jakimż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach, którzy oczekujecie i spieszycie się na przyjście dnia Bożego” i Chrystusowego!? (2 Piotra 3:11-12). Jakież to prawdziwe: kiedy pomnimy na nasze własne niedokładności i ułomności i na to jak Pan musi pobłażliwie na to patrzeć i przebaczać nam, jakże powinno nas to uczynić wspaniałomyślnymi w naszym usposobieniu względem braci, którzy wraz z nami starają się kroczyć przeciw biegowi tego świata, wiodąc życie pełne wyrzeczenia się siebie samych! Jakże ich ułomności powinny nam do serca przemówić! Jakże ich walka powinna znaleźć u nas sympatię i słowa otuchy! Jakże powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że oni, podobnie jak my, spotykają się z opozycją świata, ciała, wroga! Jakżeż powinniśmy zbiegać o to, ażeby mieli oni, z łaski Pańskiej, wśród swoich braci wszystko, co jest potrzebne dla rozwinięcia nowej natury i usuwania wszystkiego, co by zniechęcenie sprowadziło! Jakże uprzejmymi powinny stać się nasze słowa i uczynki, jak dbałymi powinniśmy być o ich dobrobyt!

Zbliżamy się coraz bardziej do tej świętej miary, przedstawionej nam w Ewangelii. A pamiętajmy o tym także, że kiedy na tę miłość ku braciom specjalny nacisk jest położony i kiedy ma ona stanowić miarodajnię dla Domowników Pańskich, jest jeszcze poza tym jeden krok, mianowicie miłowanie naszych nieprzyjaciół, dobrorzeczenie tym, którzy nas poniewierają i prześladują. Zaprawdę, niektóre z największych naszych przeciwieństw przychodzą czasem od braci – mniej lub więcej zaślepionych i uwiedzionych przez Wroga, którzy często zajmują takie stanowisko jak Saul z Tarsu, zanim się oczy jego otwarły na faktyczny stan rzeczy.

Musimy mieć taką miłość ku braciom, żebyśmy choćby nawet w najgorszy sposób nam złorzeczyli, oczerniali nas, żebyśmy nie oddawali złem za złe ani łajaniem za łajanie, ale przeciwnie – błogosławieniem, jak nam to nasz cytat zaleca. Postępowanie w myśl tej Boskiej instrukcji przyniesie nam takie wygładzenie, jakie by do nas nie przyszło skądinąd z żadnego doświadczenia, takie, które nas będzie czyniło coraz podobnymi do wyobrażenia Bogu drogiego Syna, który miał takie przejś-

cia z rąk swoich braci co do ciała i rzekomego Kościoła Bożego, a w których to przejściach brali udział wierni oni z wczesnego Kościoła. I podobnie nie dziwimy się, jeżeli utrapienia, prześladowania i opozycja, pochodzą głównie ze strony tych, którzy się okryli imieniem Chrystusowym – a z których jedni są z imienia tylko braćmi, a drudzy bez wątpienia prawdziwymi braćmi.

Kaz.

Redakcja
R-
„Straż”